

Życie Księdza Profesora Usowicza jako wydarzenie – szkic do jego portretu

1. Kontekst czasu i ludzi

Fakt przywołania słowa „wydarzenie” w tytule tych refleksji niech nas upoważni do tego, by spojrzeć na czas, w którym żył Ksiądz Profesor. Taką próbę usprawiedliwia rocznica, którą dziś przywołujemy – setna rocznica urodzin Profesora. Ale nie chodzi tylko o 1912 r., ale o to wszystko, co ten czas wypełniło. A wydarzeń w tym stuleciu było nieprawdopodobnie dużo. Będziemy je musieli przywoływać, bo one tak niezwykle rzutowały na życie i aktywność Profesora. Przywoływać, to nie znaczy analizować, bo to jest czasowo niewykonalne. Niemniej jednak te wydarzenia, zwłaszcza dotyczące wprost Polskiej Prowincji Zgromadzenia Księży Misjonarzy, które wpływały na atmosferę życia jego członków, przywołać trzeba przynajmniej wybiórczo. Najpierw te, które wytwarzały atmosferę formacyjną. Wydaje mi się, że do takich wydarzeń trzeba zaliczyć przynajmniej trzy z nich: duszpasterstwo Prowincji wśród emigrantów polskich w Brazylii i Stanach Zjednoczonych, misje zagraniczne w Chinach, na Madagaskarze oraz w Zairze, i wreszcie pogłębiona więź z Uniwersytetem Jagiellońskim, zwłaszcza poprzez wybitnych misjonarzy, których Opatrzność Boża zbliżyła do siebie nie tylko czasowo, ale – pozwolę sobie powiedzieć – poprzez wybitne uzdolnienia intelektualne, a także poprzez bogactwo ich osobowości.

Trzeba pamiętać, że Polska Prowincja Zgromadzenia Księży Misjonarzy w swej długiej historii odegrała znaczną rolę w Polsce przez fakt formacji duchowieństwa i to na całym jej terytorium od Wilna, przez Gdańsk, Poznań, Gniezno, Włocławek, Płock, Przemyśl, Warszawę, Lublin, aż po Kraków. To duchowieństwo miało dobrze zdawać trudny egzamin podczas niewoli spowodowanej przez zaborców. Prowincja została się tylko na południu Polski. Na początku XX w. nastąpił wielki zryw dotyczący pracy wśród emigracji, a także pracy misyjnej. Czy te dwa – nazwijmy je „wydarzenia” – miały wpływ na dalsze losy Prowincji, a przede wszystkim na jej rozwój osobowy? Zdecydowanie tak. Za tym poszły dzieła, które pozwoliły realizować wincentyński charzmat na terenie odrodzonej po 1918 r. Ojczyzny. Kraków stał się ośrodkiem animującym i pociągającym w rozpoznawaniu łaski powołania.

My dziś zatrzymujemy się przy osobie ks. prof. Usowicza, którego nie można jednak odłączać od ks. prof. Konstantego Michalskiego. Ale w tym zestawieniu jest też pewien wydarzeniowy symbol. Konstanty Michalski został wezwany

ze Śląska, gdzie nie było specjalnych tradycji misjonarskich. On je zaczął tworzyć. Dopiero potem przyszło Seminarium Śląskie, po II wojnie światowej przyszedł cały zachód Polski, który miał pozostać pod formacyjnym wpływem ks. Usowicza. To zestawienie nazwisk ma swoje głębokie symboliczne znaczenie. Powołanie ze Śląska i powołanie z „dalekiej” Północy. I tu, trochę wyprzedzając, przywołujemy wpis ks. prof. Konstantego Michalskiego na egzemplarzu jego książki o *Bracie Albercie* przekazanej ks. Usowiczowi. Wielki Profesor Michalski napisał: „Drogiemu Księdzu Aleksandrowi Usowiczowi za to, że raz po raz jego oczy stawały się oczami moimi. 21 października 1946. Autor”.

2. Wróćmy do genezy

Ciekawe są refleksje historyków, którzy z pasją analizują dzieje Rzeczypospolitej na Ziemi Wileńskiej. Ta analiza dotyczy wielu warstw, ale najciekawsze dla nas są przynajmniej dwie z nich – szkolnictwo jezuickie i pijarskie oraz zmagania o kształt Kościoła katolickiego, który dzielił losy Ojczyzny. Próba zastąpienia go przez rosyjskie prawosławie, okresowo skuteczna, przyczyniała się do tego, że gdy przychodziła wolność, katolicy z większą jeszcze energią wracali do praktyk religijnych, przechodząc przez trudną lekcję ekumeniczną, ale często skuteczną, poprawnych relacji ze swoimi prawosławnymi braćmi. Takie były doświadczenia polskiej ludności wśród których przyszedł na świat Aleksander Usowicz w dn. 14 czerwca 1912 r. w Drublanach, w pobliżu miasta Szyrwinty. Po zakończeniu I wojny światowej jego rodzina przeniosła się do Dukszt Pijarskich, oddalonych od Wilna 30 km. Tu Aleksander ukończył w 1924 r. szkołę powszechną, a w Wilnie wstąpił do Niższego Seminarium Zgromadzenia Księży Misjonarzy. W ciągu trzech lat ukończył cztery klasy gimnazjalne i – mając 15 lat – rozpoczął już w Krakowie Seminarium Internum kontynuując szkołę średnią, którą ukończył w Prywatnym Gimnazjum Księży Misjonarzy w 1931 r., zdobywając świadectwo dojrzałości w Gimnazjum Państwowym św. Anny.

3. Wierność wincentyńskiemu charyzmatowi

Istotą wiary chrześcijańskiej jest tajemnica Wcielenia. Z tego wypływa humanizm chrześcijański. Ewangeliczny styl życia z jego prostotą i pokorą odzwierciedla istotę tego humanizmu. Nadzwyczajną wartością jest każdy człowiek, zwłaszcza ten, z którym utożsamia się Chrystus: „Wszystko co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Tak pewnie można by streścić istotę wincentyńskiego charyzmatu. Z okazji tegorocznego jubileuszu Wydawnictwo Instytutu Teologicznego wznowiło niewielką książkę autorstwa ks. Aleksandra Usowicza pt. *Miłość w życiu św.*

Wincentego a Paulo (Kraków 2012). Myśli zawarte w tej książce, choć należą do Założyciela Zgromadzenia Misji, odzwierciedlają duchowość ks. Usowicza i jego więź ze Zgromadzeniem i to na wszystkich etapach jego życia. Analizując je kładziemy słusznie akcent na osiągnięciach naukowych. Profesor większość swego życia spędził w Krakowie. Ale gdy zaistniała potrzeba, by podjąć pracę w seminariach diecezjalnych, prowadzonych przez Zgromadzenie, udał się bez oporu do Gdańska i Paradyża. W Gdańsku w latach 1959–1961 wykładał filozofię. Wnosił tam ogromną żywotność w środowisko misjonarskie i seminaryjne. Jeden z jego uczniów, dziś ks. prof. dr hab. Antoni Misiaszek pisze we wspomnieniach: „Był człowiekiem bardzo skromnym. Robił wrażenie człowieka zawstydzonego i nie znającego się na niczym. W rzeczywistości jego wiedza teologiczna i filozoficzna była prawie nieograniczona. Miał wprost niewyobrażalną pamięć. Potrafił zapamiętać każdy adres, numer telefonu, pamiętał, gdzie znajduje się książka w bibliotece. ...również w Bibliotece Jagiellońskiej...”. (A. Misiaszek, *Trudne początki gdańskiego seminarium*, w: *Gdańskie Seminarium Duchowne 1957–2002. Księga Jubileuszowa*, red. M. Kwiecień, Gdańsk 2007, s. 162). Może nie był zachwycony faktem powierzenia mu obowiązków Wizytatora Polskiej Prowincji Zgromadzenia Księży Misjonarzy, ale więź ze Zgromadzeniem i szacunek dla niego kazały mu sumiennie pełnić przez trzy lata te obowiązki, by następnie powrócić do swej umiłowanej pracy naukowej i dydaktycznej.

4. Studia specjalistyczne i praca dydaktyczna

Już jako diakon zostaje skierowany na studia specjalistyczne do Rzymu. Na Uniwersytecie „Angelicum” podjął studia na wydziale filozofii w 1934 r. Tam uzyskał doktorat w 1936 r. na podstawie pracy *De Aristotelis circa definitionem doctrina commentatorum sententiis illustrata*. W tym samym roku rozpoczyna pracę w Instytucie Teologicznym w Krakowie. Bezpośrednio po wojnie w 1945 r. uzyskał doktorat na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tamże rok później habilitował się na podstawie pracy *Tomistyczna sublimacja uczuć w świetle nowożytnej psychologii*.

Przedwcześnie, bo już dn. 6 sierpnia 1947 r., umiera ks. prof. Michalski (ur. 12 kwietnia 1879 r.) a ks. prof. Aleksander Usowicz przejmuje po nim zajęcia na pierwszej Katedrze Filozofii Wydziału Teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Warto pamiętać, że on również był recenzentem pracy habilitacyjnej ks. dr. Karola Wojtyły. Niezwykłe zdolności, pasja naukowa, fenomenalna umiejętność pracy, a z drugiej strony niczym nieustanna praca dydaktyczna i to od 1936 r. aż do śmierci czyli do 2002 r., gdy miał już 90 lat. Przede wszystkim Instytut Teologiczny oraz Uniwersytet Jagielloński, a w czasie wojny seminarium duchowne w Krakowie; po wojnie Gdańsk, Paradyż, a wcześniej jeszcze Kielce.

5. Kierunki jego twórczego myślenia

Nie mam kompetencji, by podjąć analizę jego naukowej twórczości w dziedzinie filozofii. Był on uczniem, współpracownikiem i następcą wielkiego Profesora Konstantego Michalskiego. To ukazuje głębię jego zainteresowań, choć przecież różne były cechy osobowości tych wybitnych uczonych. Ich pasje jednak były zbliżone. Widać to choćby na dwu przykładach, pozornie oddalonych od ich głównych zainteresowań. Myślę o wielkiej postaci Brata Alberta (Adama Chmielowskiego) oraz o ich stosunku do ludzkiego dramatu, spowodowanego przez nazizm i komunizm. Wspomniałem już, iż na egzemplarzu autorskim ks. Michalski dziękował ks. Usowiczowi za to, że użyczał mu swego wzroku w pracy nad książką. I to nie tylko nad tą książką. Dziś, gdy wspominamy Brata Alberta, warto zaznaczyć, że pierwsze wydanie ukazało się w Krakowie w 1946 r. z okazji setnej rocznicy urodzin tego świętego, który został kanonizowany w 1989 r. Książka ks. Konstantego Michalskiego na długie lata przed kanonizacją Adama Chmielowskiego, wyróżniała się wśród pozycji hagiograficznych. Ale wróćmy do Profesora, którego setną rocznicę urodzin dzisiaj również wspominamy. Trudno powiedzieć czy ks. prof. Usowicz brał udział w pracy ks. rektora Michalskiego nad książką *Między heroizmem a bestialstwem*, ale jestem przekonany, że był tu nawet jeszcze większy udział ks. Usowicza, niż w stosunku do pracy o Adamie Chmielowskim. Ks. Usowicz opowiadał, iż kard. Wojtyła pragnął przekazać Ojcu Św. Pawłowi VI rękopis tej książki z okazji pięćdziesiątej rocznicy święceń kapłańskich papieża. Było to w 1970 r. Usłyszał od ks. Usowicza informację, iż rękopisu nie ma, gdyż ks. Konstanty Michalski, ze względu na wielkie osłabienie wzroku, całą książkę dyktował ks. Usowiczowi, a ten cały tekst pisał na maszynie.

Dramat nazizmu znalazł swój właściwy wyraz w tej niezwyklej książce filozofa, choć nie tylko. Przed kilkunastu dniami ukazała się publikacja w wydawnictwie Instytutu pt. *Żyję*. Ta ważna praca jest nawiązaniem do ankiety rozpisanej przez ks. Michalskiego bezpośrednio po wojnie i skierowanej do więźniów politycznych z czasów wojny (28 października 1945 r.). Obydwaj uczeni pracowali nad tym materiałem, choć ks. prof. Usowicz, poza wspomnieniem o ankiecie dodaje tylko, że ks. Konstanty Michalski „...nie zdążył poddać analizie zebranego materiału” (A. Usowicz, *Wstęp*, w: K. Michalski, *Między heroizmem a bestialstwem*, Częstochowa 1984, s. 12).

6. Zainteresowania sprawami społecznymi

Zainteresowanie ks. Usowicza tymi zagadnieniami nie wynikało tylko z bliskiej współpracy z ks. Konstantym Michalskim. Czas, w którym żył i pracował oraz ludzka wrażliwość i wreszcie wrażliwość uczonego na system wartości, wynikająca z dogłębnej analizy źródeł (trzeba sięgnąć do wszystkich jego prac) powodowała, że sprawy społeczne były mu bardzo bliskie. Z jednej strony była to bardzo

wyciszona osobowość, a z drugiej niezwykła jego pasja w ocenie wydarzeń, która świadczyła, że nie ograniczał się Profesor do teoretycznych analiz.

Ks. Usowicz zawsze, już jako alumn w Instytucie Teologicznym, wykazywał zainteresowanie problemami społecznymi. Dawał temu wyraz w swych artykułach umieszczonych w „Meteorze”. Ale te zainteresowania towarzyszyły mu potem w ciągu jego twórczych lat; temat ten zjawiał się m.in. w jego artykułach publikowanych w „Tygodniku Powszechnym” i „Tygodniku Warszawskim”.

Pamiętajmy, że było to bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej i jawiły się marzenia o Ojczyźnie wolnej, o państwie demokratycznym, o szacunku dla człowieka i jego praw. Tymczasem po dramatycznym okresie wojny, przyszedł nowy totalitaryzm, a państwo nie odzyskiwało suwerennego bytu, człowiek wpadał w nowe zniewolenie. Czy elita intelektualna tamtego powojennego społeczeństwa miała nadzieje? Nie sądzę! Komuniści okazali swą brutalność np. już 3 maja 1946 r., gdy rozpędzili pochód uformowany na Rynku w Krakowie. Ten obraz mam stale w pamięci, gdyż byłem wówczas uczestnikiem tego pochodu. Niestety, taka sytuacja trwała bardzo długo. Obserwowałem euforię Profesora w latach 1980-1981. Nikt jak on nie czytał wówczas codziennej, wolnościowej prasy. Ale też nikt jak on nie przeżywał upokorzenia wynikającego ze stanu wojennego. Pióro Profesora ożywiło się w dniach i miesiącach przełomu, gdy zbliżał się upadek systemu komunistycznego, a naród odzyskiwał wolność suwerennego państwa. I to jest zdumiewające, gdy ten teoretyk, filozof, ale człowiek doskonale znający głębokie rozumienie drugiego człowieka, dotyczące państwa, sięgające arystotelesowskiej, czy augustyńskiej i tomaszowej wizji musiał żyć w systemie, który gwałcił fundamentalne prawa. Nic dziwnego, że Jan Paweł II wracał stale do stwierdzenia, że system komunistyczny musiał upaść, gdyż popełnił zasadniczy, antropologiczny błąd dotyczący człowieka i społeczeństwa.

Młody Usowicz tę refleksję – jak powiedzieliśmy wcześniej – podejmował już w latach 30. Przypominajmy sobie jego tamte myśli, korzystając z analiz ks. prof. Wojciecha Paluchowskiego, który z okazji pięćdziesięciolecia pracy naukowej Profesora zamieścił w „Analecta Cracoviensia” (1987) artykuł pt. *Złota legenda i rzeczywistość*, gdzie przypomina tamte analizy młodego alumna Usowicza.

Z pasją wróci Profesor do tych tematów w okresie bezpośrednio po wojnie, poddając analizie sprawę wolności, a także zasady ustroju państwowego. Sięga zawsze do źródeł historycznych, ale wnioski same się narzucają. Ten humanista sięga do tematów, zdawać by się mogło odległych od filozofii, jak kapitał, praca i w ogóle do zagadnień etyki społecznej. Wielki temat, który podejmie Jan Paweł II w swej encyklice *O pracy ludzkiej* jawi się w artykułach publikowanych przez Profesora w „Tygodniku Powszechnym” czy w „Tygodniku Warszawskim” już w 1946 r. Temat ten powróci w okresie, gdy nastąpi czas przełomu po 1989 r. Długie dyskusje i zbieżne poglądy pojawiły się podczas jego rozmów z innym żywiołowym świadkiem tamtego czasu, jakim był ks. prof. Józef Tischner. Za własne uważał Profesor poglądy Tischnera zawarte w jego *Etyce Solidarności*. Pan Bóg pozwolił Profesorowi przeżyć prawie cały pontyfikat Jana Pawła II. To był dla niego szczególnie

dar, bo przecież tak bardzo spotykały się ich drogi, nie tylko w Krakowie, ale nade wszystko na płaszczyźnie naukowej. Dał temu wyraz Ojciec Św., gdy pisał w telegramie z dn. 11 czerwca 2002 r. po śmierci Profesora: „Był znakomitym naukowcem i pedagogiem, cenionym nie tylko w środowisku krakowskim, ale także w całej Polsce i na świecie. Kraków jednak zawdzięcza mu najwięcej. Wpisał się na stałe w pamięć wielu pokoleń kapłanów jako profesor i wychowawca Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, a potem Papieskiej Akademii Teologicznej. Jednoczył wokół siebie ludzi o otwartych umysłach i gorących sercach, aby zachować dziedzictwo, jakim Kraków cieszył się od sześciu wieków”.

7. Zaskakujące cechy

Pewnie trzeba by na tym papieskim słowie skończyć. Ale brakowałoby czegoś w tym portrecie, gdybyśmy nie wspomnieli o wrażliwości ks. Usowicza na piękno i, chciałoby się powiedzieć, na sakralność przyrody. To był franciszkański jego rys osobowości. Czy wyniósł tę fascynację z piękna przyrody ze swych rodzinnych stron? Czy z pięknego Wilna i jego okolicy? Przyroda była jego żywiołem. W czasie wakacji w końcowych latach 40. przyjeżdżał do Krzeszowic i niemal godzinami, bez żadnego zmęczenia pływał po długim jeziorze w Tenczynku. A w pokoju swoim niemal hodował gołębie, które mu nie przeszkadzały i on im nie przeszkadzał, gdy przyfruwały przez otwarte okno jego pokoju. A jego zachwyty nad pięknem okolic Paradyża, w którym nie wyjeżdżając podczas wakacji spędzał czas pomiędzy biblioteką i jeziorem.

Takim był ks. Usowicz. Wcale się nie dziwię, że prof. Mieczysław Markowski w swym wspomnieniu po śmierci ks. Usowicza pisał o nim jako „kandydacie na ołtarze”. Jestem wdzięczny Panu Profesorowi za to stwierdzenie. Równocześnie jednak, znając ks. Usowicza, wiem, że broniłby się przed takim procesem i to całą siłą swej pokornej osobowości. I dlatego odradzałbym takich inicjatyw. Natomiast jestem przekonany, że z zapałem w niebie dyskutuje on teraz i z Arystotelesem, i ze św. Tomaszem, i ze św. Augustynem, a zaprasza ich na te dysputy bł. Jan Paweł II do niebieskiego „Castel Gandolfo”.

Kościół, także na ziemi polskiej, trwa niewzruszony. Ale ludzie się gubią, często są dezorientowani. Co może nam pomóc w tym zagubieniu? Wiara, sięgająca do Słowa Bożego, mocno oparta na nauczaniu Kościoła. Ale i głęboki humanizm oparty na mądrości arystotelesowskiej, tomistycznej, Jana Pawła II. To jest także ewangeliczna droga, którą stale sprawdzał św. Wincenty à Paulo, żyjąc w politycznych warunkach skomplikowanych spraw swego kraju, uczestnicząc w „radzie sumienia”. Taką drogą szedł ks. prof. Aleksander Usowicz i taki portret jego osobowości trzeba przechowywać i w życie dziś próbować wprowadzać.

Abp Tadeusz Gocłowski
Gdańsk